Szansa dla Słowacji? Obraz wojny i nowego ładu w Europie w prasie słowackiej od września 1939 roku do niemieckiego ataku na ZSRS

Bartłomiej Kucek

numer ORCID: 000-0002-2684-2754
Instytut Pileckiego

Streszczenie

Celem powstania tego tekstu jest ukazanie obrazu wojny i nowego porządku w Europie prezentowanego w wybranych artykułach ze słowackiej prasy. W momencie wybuchu wojny Słowacja była młodym, autorytarnym państwem, które jeszcze budowało swoją politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Wojna stanowiła nowy początek, który mógł zostać odpowiednio wykorzystany przez słowacką propagandę, co też się stało. Słowacja była *de facto* miejscem relatywnego spokoju w czasach wojennych niepokojów, co również wpływało na możliwości działania propagandy w prasie. Sytuacja względnego spokoju mogła być potwierdzeniem słuszności drogi obranej przez słowackie władze. Artykuł ukazuje także wizerunek Niemców oraz Adolfa Hitlera przedstawiany w słowackiej prasie, rywalizację między nazistowskim a konserwatywnym skrzydłem w łonie Słowackiej Partii Ludowej Hlinki, jak również sam obraz narodowego socjalizmu prezentowany na jej łamach. W charakterze źródeł wykorzystano słowackie gazety („Slovák", „Slovák Pondelník" i „Gardista"). Doświadczenie wojenne Słowaków jest odmienne niż Polaków i wielu innych europejskich narodów, wobec czego temat ten jest zupełnie wyjątkowy i pozostawia wiele przestrzeni do dalszych badań.

Studia nad Totalitaryzmami i Wiekiem XX, tom V
ISSN 2545-241X, s. 52–64

Sytuacja na Słowacji w czasach wojny (zwłaszcza do roku 1944 i wybuchu słowackiego powstania narodowego) była bardzo odmienna od tego, co działo się w Polsce, gdzie Niemcy i Sowieci wprowadzili brutalny terror. Zupełnie inny był też punkt widzenia tamtejszego społeczeństwa – to nie tylko brak wyraźnych przejawów wojny, lecz także istnienie pierwszy raz w historii samodzielnego państwa (choć bardzo uzależnionego od III Rzeszy), a więc i okres rozwoju słowackiej kultury i sztuki. Wojna rzecz jasna była dostrzegalna, nie znajdowała się jednak w centrum słowackiego życia, a przynajmniej nie w takim stopniu, jaki znamy z dziejów Polski.

Wskazane przesłanki spowodowały, że postanowiłem się zastanowić nad tytułową „szansą dla Słowacji", czyli możliwością wykorzystania przez Słowację nowej sytuacji w dziejach narodu słowackiego, Europy i świata. Nie można zapominać o bardzo skomplikowanej historii tego kraju przed wybuchem II wojny światowej. Owszem, pojawiła się niepodległość, ale przecież nie była ona w pełni oparta na woli słowackiego narodu, raczej na niemieckim dyktacie. O nierozerwalności związku państwowego z Czechami mówił Andrej Hlinka, który nawet po śmierci pozostawał duchowym przewodnikiem narodu słowackiego. Panowało poczucie, że silna Czechosłowacja zapewniała obronę przed Węgrami. Strach przed tym państwem nie był zresztą pozbawiony sensu. Jeszcze w 1938 roku Słowacy stracili na rzecz tego sąsiada południowe ziemie, a po uzyskaniu niepodległości bardzo szybko doszło do wybuchu wojny słowacko-węgierskiej, po której musieli oddać kolejne obszary. Również Niemcy pozyskali niewielkie tereny przy samej Bratysławie, a także wyznaczyli strefę w zachodniej Słowacji, którą *de facto* sobie podporządkowali. Te wszystkie ciosy zostały wymierzone w Słowację przez państwa, które teoretycznie miały być z nią w jednym obozie, co mogło jedynie powodować narastanie strachu w społeczeństwie oraz przekonania o ułudzie niezależności kraju, w którym przyszło żyć.

Zarysowane tło wskazuje na to, że nowa wojna, a z nią nowy ład, mogły być szansą na nowy początek. Można było zamknąć etap przełomu 1938 i 1939 roku jako należący do przeszłości i zacząć budować nową rzeczywistość, co musiało się jawić jako szansa dla Słowacji. Takie ukazanie bieżących wydarzeń stało się już zadaniem dla krajowej prasy, mocno związanej ze Słowacką Partią Ludową Hlinki – Partią Słowackiej Jedności Narodowej (*Hlinkova slovenská ľudová strana – Strana slovenskej národnej jednoty*, HSĽS-SSNJ), ponieważ tak brzmiała pełna nazwa tego stronnictwa[1].

Programowo HSĽS była partią bazującą na nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego, co legło u podstaw jej powstania, miała być bowiem reprezentacją słowackich katolików. Jej ludowość oznaczała mocne

1 Dalej będę używał określenia „partia ludacka" lub skrótowca HSĽS.

skupienie na aspektach socjalnych i nie powinno to dziwić w stosunkowo biednej, rolniczej Słowacji. Przez okres międzywojenny partia wsławiła się walką o autonomię dla Słowacji w ramach Czechosłowacji, jakkolwiek aspekt ten przestał mieć znaczenie, gdy państwo czechosłowackie przestało istnieć. Partia ludacka deklarowała się wobec tego jako konserwatywna, narodowa i chrześcijańska (wchłonęła także ewangelicką Słowacką Partię Narodową, co nadawało jej charakter ogólnosłowacki, nie tylko katolicki). Przylgnęły do niej z kolei takie określenia jak „klerykalna" czy nawet „klerofaszystowska", które jednak mają nacechowanie negatywne. Niewątpliwe jest również to, że w partii istniało zafascynowane narodowym socjalizmem skrzydło radykalne, którego wpływami zajmę się w swoim artykule. Jerzy Tomaszewski wskazuje na to, że wzorcami dla konstytucji Słowacji były dokumenty z Włoch, Portugalii oraz Austrii sprzed wchłonięcia jej przez III Rzeszę (Tomaszewski, 2011, s. 113).

Analizie poddałem teksty takich ludackich gazet jak „Slovák" i „Slovák Pondelník" oraz organ prasowy Gwardii Hlinki „Gardista". One to stanowiły dla mnie pole do badań nad słowacką prasą w okresie 1939–1941 i posłużyły za źródła, a stało się tak ze względu na ich reprezentatywność jako mocno związanych ze słowacką władzą. Moim celem nie jest przedstawienie częstotliwości występowania interesujących mnie zagadnień w tych czasopismach, lecz chcę pokazać, że pewne kwestie w ogóle pojawiały się, a sama idea nowego ładu opartego na narodowym socjalizmie, w którym było miejsce dla niepodległej Słowacji, przewijała się w prasie jako element wewnątrzpartyjnej polemiki. Do tego niewątpliwie najlepiej nadają się rozpowszechnione wówczas na Słowacji dzienniki, jak te, które wybrałem. Pojawiały się w nich teksty zarówno o wyraźnie proniemieckim przesłaniu, jak i te, które prezentowały inną linię polityczną (Kamenec, 2015, s. 167).

Cezurę czasową wyznaczyłem w sposób, który uznałem za najbardziej naturalny dla Słowacji podczas II wojny światowej. Początek to oczywiście kampania wrześniowa, w której państwo to wzięło czynny udział, koniec natomiast to atak Niemiec na ZSRS. To drugie wydarzenie miało znaczenie o tyle, o ile zmieniał się obszar militarnego zaangażowania sojusznika Słowacji, czyli III Rzeszy, a także był to kolejny etap wojny, w którym ona sama aktywnie uczestniczyła.

Polska historiografia nie jest jeszcze bogata w publikacje na temat Słowacji, w tym o historii tego państwa z okresu II wojny światowej. Oczywiście tematyka ta pojawiała się, choćby w dziełach Lecha Kościelaka *Historia Słowacji* (Kościelak, 2010) oraz Jerzego Tomaszewskiego *Słowacja* (Tomaszewski, 2011). To książki niezbędne dla polskich historyków zajmujących się tym krajem, są bowiem wybitnymi syntezami z tej dziedziny, ale oczywiście nie wyczerpują tematu. Także słowacka historiografia pozostawia tu miejsce na kolejne badania, choć tematy związane z Państwem Słowackim budzą tam spore zainteresowanie czytelników i badaczy. Pozostaje tu też kwestia politycznego zaangażowania autorów,

a przez to ich obiektywizmu, ponieważ sprawa ta wciąż jest żywa w słowackim społeczeństwie[2].

Postanowiłem poruszyć następujące kwestie: kampanię polską oraz to, jak w słowackiej prasie przedstawiano i tłumaczono wspólny atak Niemiec i Słowacji na Polskę oraz jego rezultaty. Drugim zagadnieniem będzie sam stosunek słowackiej prasy do wojny: dlaczego wybuchła, kto ją rozpętał, kto jest winny i czy w ogóle była ona pojmowana jako coś złego. Następnie chciałbym zastanowić się nad narodowym socjalizmem, a konkretniej nad tym, czy pojawiały się choćby pojedyncze artykuły wychwalające tę ideologię. Z całego przekroju będzie wyłaniać się wizerunek Niemców, którzy byli nie tylko sojusznikami Słowaków, lecz także sporą mniejszością narodową na samej Słowacji. Już te kwestie powinny w dostatecznym stopniu ukazać obraz wojny i nowego ładu przedstawiony w wybranych artykułach, mówić zatem o szansie dla Słowacji, będącej elementem tego ładu opartego na III Rzeszy i narodowym socjalizmie.

Kampania polska

Udział Słowacji w ataku na Polskę nie był jedynie wywiązaniem się z obowiązków wobec III Rzeszy, był też wyrazem nastrojów panujących w kraju – chęci rewanżu za zajęcie przez II Rzeczpospolitą terenów Spisza i Orawy. Agresywna polityka Polski na tym obszarze była wielkim ciosem dla kręgów polonofilskich w łonie partii ludackiej (Tomaszewski, 2011, s. 99–100). Wspomniany rewanżyzm Słowaków ograniczał się jednak do odzyskania tego, co uważali za swoje. Nie mieli oni aspiracji, by zagarniać obce tereny, lecz bardzo mocno odczuwali wszelkie zakusy na to, co uważali za naturalną przestrzeń życia i sprawowania rządów swojego narodu. 3 września 1939 roku minister spraw zagranicznych Państwa Słowackiego Ferdinand Ďurčanský tłumaczył w ten sposób przystąpienie państwa do wojny. Uważał, że nie było to działanie przeciw Polsce, a jedynie słuszne odbieranie tego, co wcześniej Polacy zagrabili Słowakom („Slovák Pondelník", 4.09.1939, s. 2).

Niektórzy szli jednak dalej. W „Slováku" pojawił się artykuł, który miał udowadniać za pomocą argumentów historycznych, że granica polsko-słowacka sięgała aż do Nowego Targu i Nowego Sącza, co jednak rozumiałbym jako element wcześniej zaznaczonych tendencji. Ukazywano przy tym „łagodność" Słowaków, bo choć nakreślono podstawy do tego, by zabrać Polsce więcej terenów, to jednocześnie wyrażono niechęć do takiego postępowania. Potwierdza to ostatni akapit, w którym wyraźnie

2 Przykładowo Martin Schwarc zarzuca Martinowi Lackowi, że ten próbuje rehabilitować Państwo Słowackie i jego przedstawicieli (Schwarc, 2014, s. 9).

jest mowa o tym, że Słowacy chcieli jedynie odzyskać ziemie utracone w trakcie dwudziestolecia międzywojennego („Slovák", 9.09.1939, s. 4).

Niemniej jednak pozostaje faktem, że Słowacy nie walczyli tylko na terenach, które uważali za własne, chociaż nie było to akcentowane, ponieważ nie działo się z woli samego Państwa Słowackiego. O ile odzyskanie terenów na Spiszu i Orawie było realizacją tego, co uważali za sprawiedliwe, o tyle do większego zaangażowania w trakcie kampanii wrześniowej zostali zmuszeni przez Niemców. O tym jednak społeczeństwo słowackie miało się nie dowiedzieć (Šimunič, 2000, s. 187).

Alexander Mach, stojący na czele Gwardii Hlinki, bardzo wyraźnie odnosił się do tego, co Słowacy we wrześniu 1939 roku sądzili o Polakach. Uważał ich za fałszywców, którzy próbują wykorzystywać Słowaków. Zarzucał im madziarofilię i współdziałanie z Węgrami przeciw Słowacji, a to przeciwstawiał prawdziwej niemiecko-słowackiej przyjaźni. Co ciekawe, w tej sytuacji pomijał całkowicie fakt, że Węgry również były sojusznikiem Niemiec. Nie mogło to jednak pasować do propagowanej germanofilii („Slovák", 2.09.1939, s. 4).

Los II Rzeczypospolitej był ukazywany jako przestroga dla Słowacji. Za przyczynę wybuchu wojny uznawano to, że Polakom brakło rozumu, by dogadać się z Niemcami. Interesujące, że pojawiało się przy tym odniesienie do papieża i jego nawoływań do pokoju. W tej perspektywie to właśnie sama Polska i jej decyzje doprowadziły do wojny. Zarazem potwierdzano w ten sposób słuszność drogi obranej przez Słowację – rozsądnej, bez szukania zwady i przy tym na wskroś katolickiej („Slovák", 2.09.1939, s. 2). W tym ujęciu to sama Polska zaprzeczała swej katolickości. Na pierwszej stronie „Slováka" z 16 września 1939 roku można było przeczytać o polskich masakrach na niemieckiej ludności cywilnej. Miało to świadczyć o powierzchowności deklarowanego przywiązania do wiary i być dowodem na to, że Polacy nie zaliczają się do grona cywilizowanych narodów. Przypominano przy tym, że Słowacy rozumieją ból Niemców, ponieważ też spotkali się z polską nienawiścią do ich rodaków, którym przyszło żyć na terenach II Rzeczypospolitej („Slovák", 16.09.1939, s. 1).

Jako winnych tej sytuacji wskazywano Żydów, zwłaszcza tych skupionych w masonerii. Mieli oni przeciwstawiać się słusznej, zdaniem autora, polityce III Rzeszy. Ta postawa nie była jednak specyfiką polską, lecz wyrażała poglądy Żydów z całego świata. Już w przywoływanym tu artykule z września 1939 roku pojawiło się określenie „aryjski naród", które zostało zaczerpnięte z nazistowskiej retoryki przekazu o niszczeniu tkanki zdrowego, aryjskiego narodu przez żydowskie wpływy. W przypadku II Rzeczypospolitej miało być to wyraźne, co zresztą podkreślał sam autor, gdy wspominał gospodarczą potęgę polskich Żydów oraz ich nadzwyczajną liczbę („Slovák", 16.09.1939, s. 10). Taka Polska, znajdująca się we władzy Żydów, masonerii i feudałów, musiała ponieść klęskę („Slovák", 7.09.1939, s. 1).

Już sposób przedstawiania kampanii polskiej mówi wiele o prezentowanym w słowackiej prasie stosunku do całej wojny, choć ta trwała przecież dłużej i bez tak widocznego udziału Słowacji. Niemniej jednak i samą wojnę można było na wiele sposobów wykorzystać propagandowo zarówno w kwestiach udziału sojuszników, jak i względnego pokoju panującego na terenach Państwa Słowackiego.

Ten temat należy zacząć jeszcze raz od wojny polsko-niemieckiej, ale już z perspektywy szerszej niż tylko stosunek Słowacji do Polski. W „Slováku Pondelníku" z 4 września 1939 roku wydrukowano wypowiedź Hitlera, który tłumaczył przyczyny ataku. Przede wszystkim II Rzeczpospolita była najważniejszym sojusznikiem Brytyjczyków, którzy prowadzili agresywną politykę. I właśnie do rezygnacji z tej postawy Polska miała zostać przymuszona. Wielka Brytania była przez Niemców uważana za największego wichrzyciela na świecie i ten pogląd został przejęty również przez Słowaków („Slovák Pondelník", 4.09.1939, s. 3). „Hitler chce pokoju" – taki tytuł można ujrzeć na pierwszej stronie „Slováka" z 20 lipca 1940 roku. Tak właśnie przedstawiano stosunek wodza III Rzeszy do wojny, której z powodów religijnych i moralnych Słowacy, przynajmniej oficjalnie, nie pochwalali. Dlatego tworzyli obraz wojny sprawiedliwej. Jeśli tak na to spojrzeć, to Adolf Hitler był zmuszany do ataku na kolejne kraje przez agresywną politykę Wielkiej Brytanii. Słowacja zaś tę reakcję Niemiec popierała, życząc rychłego zwycięstwa i Bożego błogosławieństwa, i tłumaczyła wszystko walką o sprawiedliwość i szybki koniec wojny („Slovák", 20.07.1940, s. 1–2).

Na łamach słowackiej prasy dochodziło wręcz do tego, że atak III Rzeszy na Danię i Norwegię uznawano za uchronienie północnej Europy przed rozszerzeniem się wojny. Wszystko opierało się na tej samej retoryce: Niemcy musieli bronić się przed agresywną polityką brytyjską. Niewielki sprzeciw Duńczyków uznawano za przejaw mądrości, opór Norwegów zaś – za dążenie do wojny z własnej woli. Tym przekazem słowackie władze umacniały w społeczeństwie poczucie, że obrana droga jest słuszna, bo ci, którzy się Niemcom sprzeciwiali, sprowadzali na swoje ziemie konflikt zbrojny. Autor posłużył się tu także przypadkiem Norwegii jako przykładem złego wyboru modelu relacji z Niemcami, czemu przeciwstawiał sytuację w tych częściach Europy, w których panował spokój. Jednym z takich miejsc była Słowacja („Slovák", 10.04.1940, s. 1).

Niechęć Londynu do III Rzeszy prasa tłumaczyła tym, że to właśnie w stolicy Anglii znajdowało się centrum starej Europy, osadzonej w dawnym porządku. Nowy porządek przychodził wraz z wojną, którą toczyli Niemcy i ich sojusznicy. Stosowano przekaz, zgodnie z którym za tym nowym ładem opowiadały się wszystkie narody europejskie (i nie tylko), poza Anglikami, którzy po prostu nie chcieli zaakceptować, że od tej pory to nie oni będą decydować o losach całego kontynentu. To ogromne

uproszczenie, które pomijało choćby położenie Polaków, sugerowało, jakoby narody Europy były zwolennikami porządku wprowadzanego przez Niemców ich wojennymi zwycięstwami, a więc pozwalało mówić, że ten światowy konflikt jest wyrazem ich woli. Jedynie Anglicy, jako tyrani, sprzeciwiali się temu przy pomocy garstki zaprzedańców, za których najpewniej uznawano wszystkich stojących wówczas po przeciwnej stronie, w tym także licznych obywateli dawnej Czechosłowacji („Gardista", 14.06.1941, s. 1).

Pewną szansą dla Słowacji było także to, że walki toczyły się bez jej znaczącego udziału. Nadzieję pokładano w zwycięstwie Adolfa Hitlera i jego nowych porządkach w Europie. Wojna zastała Państwo Słowackie w początkach jego istnienia, co – jak tłumaczono – może przynieść tylko utrwalenie wolności i odrębności. W pewnym sensie przypominało to entuzjazm rzeszy Polaków w momencie wybuchu I wojny światowej, kiedy to wówczas niekorzystny dla polskich aspiracji *status quo* mógł się tylko odmienić na lepszy. Tak i tutaj – może nowy porządek nie dawał Słowacji od razu pełnej niepodległości (dawał ją *de iure*, a nie *de facto*), ale przynajmniej stworzył i mógł scementować jej państwowość („Slovák", 16.07.1940, s. 1). Głoszono przekonanie, że Republika Słowacka była pierwszym państwem zrodzonym z zasad nowej Europy. Duch tej Europy dzięki wojnie i niemieckim zwycięstwom mógł rozprzestrzeniać się po całym kontynencie, a może i świecie, na Słowacji pamiętano jednak, że u nich zapanował wcześniej. W ten sposób Państwo Słowackie można było ukazać niemal jako prekursora nowego porządku, a nie tylko jego beneficjenta („Slovák", 17.07.1940, s. 1).

Obraz wojny znajduje swoje idealne domknięcie w opisie ataku Niemiec na ZSRS. Oczywiście pasowało to do słowackiej propagandy, która głosiła wyjątkowo negatywne nastawienie do komunizmu i wciąż trwającą radość z postępów III Rzeszy i rozszerzania nowego ładu na świecie. Jak czytamy w gazecie „Gardista", zaczął się wówczas „decydujący bój przeciw żydobolszewizmowi". Także w tym przypadku Hitler miał zostać sprowokowany przez Sowietów mających zakusy na Prusy Wschodnie, wobec czego nie był w tym świetle agresorem („Gardista", 22.06.1941, s. 1–2).

Stosunek do narodowego socjalizmu

Nazizm jako ideologia III Rzeszy musiał oddziaływać również na słowackie społeczeństwo[3]. Nie bez znaczenia był tu niemiecki patronat nad Słowacją oraz sojusz między tymi dwoma państwami. W słowackiej prasie odnajdywały odzwierciedlenie rosnące znaczenie narodowego socjalizmu

3 Nawet jeśli sam w sobie nigdy nie zyskał sympatii (Lacko, 2012, s. 80).

oraz fascynacja tym wszystkim, co stanowiło o jego sile w Niemczech. Tendencje te były zauważalne zwłaszcza od sierpnia 1940 roku, kiedy to radykalne (nazistowskie) skrzydło ludaków wzmocniło się kosztem skrzydła konserwatywnego. Wśród najważniejszych propagatorów narodowego socjalizmu na Słowacji znaleźli się premier oraz minister spraw zagranicznych Vojtech Tuka i wspomniany już wcześniej Alexander Mach, którzy optowali za przeniesieniem do Słowacji nazistowskiego wzorca niemieckiego, co zostało szerzej opisane na konkretnych przykładach (Šimunič, 2000, s. 187; Kościelak, 2010, s. 345; Lacko, 2012, s. 78; Kamenec, 2015, s. 160).

Kościół katolicki jeszcze przed wojną wyraził się negatywnie o nazizmie, dlatego jednym z celów propagandowych musiało być przekonanie społeczeństwa, że narodowy socjalizm tak naprawdę nie stoi w kontrze do nauczania Kościoła[4]. Podjął się tego Tuka, a jego wizja przejawiała się w chęci stworzenia rodzimej wersji nazizmu, która, jak sugerował, miałaby mieć korzenie właśnie w religijności słowackiego ludu. To miało uchronić tę wersję narodowego socjalizmu przed jakimikolwiek przejawami antykatolicyzmu. W ten sposób Tuka walczył z podstawowym z punktu widzenia katolickiego państwa problemem, który skrywał się w powszechnie znanej niechęci niemieckiego nazizmu do Kościoła katolickiego w Niemczech, choć poniekąd i to stwierdzenie uznawał on za przesadne. Jego zdaniem ogólna sytuacja w III Rzeszy wcale nie wskazywała na to, by katolicy mieli tam jakiekolwiek problemy z praktykowaniem. Było to bardzo płytkie wejście w temat relacji między nazizmem a katolicyzmem, ale zagłębianie się w szczegóły z pewnością nie okazałoby się pomyślne dla tezy Tuki („Slovák Pondelník", 26.08.1940, s. 1; „Slovák", 27.08.1940, s. 2).

Podobnych argumentów używali zresztą także przedstawiciele konserwatywnego skrzydła partii ludackiej, aczkolwiek u nich nie wynikało to z chęci wybielania nazizmu. Po słowacko-niemieckich rokowaniach w Salzburgu z 27–28 lipca 1940 roku znaleźli się oni w defensywie. III Rzesza zwróciła bowiem uwagę na wiele zaniedbań władz Państwa Słowackiego, choćby niedostateczną lojalność, ale też zauważała pewne ze swojego punktu widzenia problemy w polityce wewnętrznej tego kraju. Było to mocnym dowodem na to, jak w rzeczywistości wyglądała niezależność Słowacji, oraz sygnałem dla nazistowskiego skrzydła HSĽS, by rozpocząć ofensywę. Konserwatyści bronili swej pozycji, wykazując pewne zainteresowanie narodowym socjalizmem, przy czym podkreślali wyraźnie, że chcieli go, aczkolwiek w wersji w ludowym, chrześcijańskim i hlinkowskim duchu (Kamenec, 2015, s. 168–167; Lacko, 2012, s. 80–82).

4 O problemie pogodzenia encykliki *Mit brennender Sorge* Piusa XI z polityką Państwa Słowackiego pisze Jerzy Tomaszewski (Tomaszewski, 2011, s. 120).

Gejza Fritz, minister sprawiedliwości, widział w narodowym socjalizmie odpowiedź na liberalny egoizm i niezdrowy indywidualizm. Przez człon „socjalizm" rozumiał tu coś zupełnie innego niż w przypadku socjalizmu marksistowskiego, nazizm nie był bowiem zorientowany na rzeczy materialne, a na poczucie narodowej wspólnoty ludzi i serc. Fritz mówił o powszechnej równości Słowaków, także pod względem pochodzenia, do czego narodowosocjalistyczna idea bardzo pasowała. Nie ukrywał przy tym, że to właśnie niemiecki wzorzec mu przyświecał, a pozostawanie w niemieckim obozie politycznym tę chęć upodobnienia się do III Rzeszy tylko pogłębiało. Co ciekawe, Fritz pomijał wszystko, co mogło budzić podejrzenia z katolickiego punktu widzenia, akcentował natomiast te elementy nazizmu, które zgadzały się z nauczaniem Kościoła. Stąd właśnie krytyka egoizmu i marksizmu, a podkreślanie wspólnotowości, która szczególnie współgrała z promowanym przez Kościół solidaryzmem. Nie było to przypadkowe, sam Fritz zmierzał bowiem do tego, by pokazać, że ten właśnie program był w pełnej harmonii z chrześcijaństwem, a wobec tego także z poglądami narodu słowackiego. Słowacki narodowy socjalizm miał być wzorowany na niemieckiej wersji, będąc przy tym naturalną emanacją poglądów społeczeństwa („Slovák Pondelník", 26.08.1940, s. 3).

Vojtech Tuka widział trzy możliwości dla Słowacji, a zdaje się, że i dla całego ówczesnego świata: podążanie drogą liberalnej demokracji i kapitalizmu, dotychczas dominujące w Czechosłowacji, albo zmianę na jeden z dwóch reżimów – narodowy socjalizm lub komunizm. Jednoznacznie opowiadał się oczywiście za słowacką wersją narodowego socjalizmu. Jego zdaniem liberalizm i demokracja stały się już echem przeszłości, ideologiami, dla których nie było miejsca w tworzącym się świecie, co miały potwierdzać wyniki działań wojennych. Narodowy socjalizm był, jak uważał, myślą przyszłości i podążanie tą drogą miało zapewnić Słowacji wszelką pomyślność („Slovák", 27.08.1940, s. 1, 3).

„Gardista" pisał tryumfalnie o „nowej erze Słowacji". Stara Europa, która umierała z trwającą wojną, była Europą gnębiącą słabsze narody, a więc i Słowację. Nowa Europa to kontynent sprawiedliwego narodowego socjalizmu. Słowacy zgłaszali aspirację, by iść w pierwszym rzędzie ku nadchodzącym zmianom. Chcieli być wiernymi przyjaciółmi III Rzeszy, która była gwarantem nowej nadziei narodu słowackiego. Wojna była szansą na stworzenie nowego porządku w Europie, a Słowacja dostrzegała w tym ważną rolę dla siebie. Warunek był taki, by stać po stronie nazistowskich Niemiec, ale najwyraźniej nie chodziło tu jedynie o sojusz polityczny lub militarny. Była to chęć wzorowania się na III Rzeszy pod każdym względem, przede wszystkim ideologicznym („Gardista", 2.08.1940, s. 1–2).

W prasie można było przeczytać, że nazizm zwyciężał również w państwach, które uważano za największych obrońców demokracji. Tak pisało się o Anglii, której władze, ze strachu przed utratą swojej pozycji, miały porzucić demokrację na rzecz rozwiązań znanych z nazistowskich

Niemiec. Nie mogło to się jednak udać, narodowy socjalizm bowiem to nie tylko słowa i metody, lecz także wola całego społeczeństwa. Świadczyć to miało jednak o tym, że nawet najwięksi obrońcy demokracji nie wierzyli już w ten ustrój. Dodawano do tego chciwość angielskich władz (również tych ukrytych pod mianem „żydobaronów"), które posunęły się do zdrady własnych ideałów, byle tylko utrzymać swoją przewodnią rolę w państwie. Stało to w kontraście do działań ich niemieckich przeciwników – tam *de facto* rządził lud, a narodowy socjalizm miał charakter całkowicie naturalny („Gardista", 1.02.1941, s. 1). Politycy wobec tego uważali, że narodowy socjalizm był naturalny również dla Słowaków. Oczywiście wymagał on pewnych korekt i z tego właśnie wynikało podkreślanie członu „słowacki" (w ten sposób miał stać się już w pełni odpowiednim dla narodu słowackiego ustrojem). W tym przypadku niemieckość nazizmu nie stanowiła wady. Może narodowy socjalizm nie był w pełni gotowy do przeniesienia na słowacki grunt, ale pozostawał dobrym wzorem, sprawdzonym w praktyce.

János Esterházy, lider węgierskiej mniejszości w Państwie Słowackim, uważał z kolei, że nazizm to niemiecki produkt, który nie pasował do węgierskiej natury. W jego mniemaniu nie było możliwości pogodzenia węgierskości z nazizmem. Jego opinia wyraźnie odbiegała od stanowiska mocno wspieranego przez sporą grupę słowackich przywódców. Esterházy jednak nie chciał zapewne dostrzec, że także część słowackich Węgrów zafascynowała się nazizmem i powstał nawet projekt założenia nazistowskiej partii reprezentującej interesy tej mniejszości. O ile więc słowa Esterházy'ego stawały w sprzeczności do tego, co głosili m.in. Tuka i Fritz, o tyle wiadomo, że wielu Węgrów miało inne niż on poglądy w tej sprawie. To tylko potwierdza, jak bardzo silne były wpływy nazistowskiej propagandy w ówczesnym świecie (Simon, 2016, s. 97).

Nie pomogło to słowackim kręgom nazistowskim utworzyć na tyle silnej bazy społecznej i ideologicznej, by rzeczywiście zagrozić skrzydłu umiarkowanemu (tudzież konserwatywnemu) partii ludackiej. Powodem mogło być jednak również to, że ksiądz Tiso wraz ze swoją częścią stronnictwa bynajmniej nie stronił od współpracy z III Rzeszą. Niemcy zyskali więc na Słowacji komfortową sytuację: nie tylko mieli swoich ideologicznych popleczników, lecz ich politykę realizowali także ci, którzy niekoniecznie przyznawali się do narodowego socjalizmu (Hrnko, 1988, s. 75).

Adolf Hitler był przedstawiany nie tylko jako przywódca przyjaznego państwa, lecz także wręcz jako prawdziwy ojciec Państwa Słowackiego, kraj ten miał bowiem zajmować szczególne miejsce w jego sercu. W słowackich dziennikach można było przeczytać, że musiał zwyciężyć, choćby dlatego, że był geniuszem, jakiego świat nigdy nie widział. Pisano o nim, że Słowację ochraniał nie tylko ze względów taktycznych, lecz także dlatego, że ją pokochał. Nie można się w takim razie dziwić, że życzono sobie, by żył jak najdłużej i realizował swoje plany, które w tej sytuacji nie mogły być uznawane za sprzeczne z wolą narodu słowackiego („Slovák",

20.04.1941, s. 1). Nie było jednak prawdą, że wódz III Rzeszy darzył szczególnymi względami Słowację i Słowaków. Oczywiście mógł okazywać temu narodowi wdzięczność za trwanie u boku Niemców, ale należy pamiętać, że do powstania niepodległego Państwa Słowackiego doszło wskutek jego groźby. Alternatywą było podzielenie tych ziem między Polskę a Węgry (Gábriš, 2014, s. 59).

Franz Karmasin, przywódca niemieckiej partii na Słowacji, pozytywnie wypowiadał się o roli tego państwa w tworzeniu nowego porządku w Europie, co oczywiście nie jest żadnym zaskoczeniem. Wzywał słowackich Niemców do współpracy z władzami Państwa Słowackiego w osiągnięciu tego celu. Nie zapominał również o nadziei na radykalne rozwiązanie kwestii żydowskiej, która też miała łączyć naród słowacki z narodem niemieckim („Slovák", 1.08.1940, s. 3). Słowacy mieli czuć, że mniejszość niemiecka chciała z nimi współpracować, co budowało poczucie bezpieczeństwa i zaufania do III Rzeszy. Inną sprawą pozostawało to, że partia słowackich Niemców dosyć jednoznacznie wspierała nazistowskie skrzydło ludaków (Hrnko, 1988, s. 114). Głośno o współpracy z mniejszością niemiecką mówił zresztą sam Jozef Tiso. Szła za tym jej wyjątkowa pozycja w Państwie Słowackim, która nie wynikała zresztą tylko z tego, że znacznie zmniejszyła się liczebność głównej do tej pory mniejszości, czyli Węgrów, którzy w 1938 roku w większości znaleźli się w granicach Królestwa Węgier. Tiso jednak odwoływał się do tego, że to Niemcy wyrażali chęć, by iść ramię w ramię ze Słowakami (Simon, 2016, s. 93).

Budowanie przez władze dobrego obrazu Niemców było konieczne ze względu na prawdziwe wydarzenia w Słowacji, która bynajmniej nie doświadczyła braterstwa słowacko-niemieckiego. Niemcy *de facto* okupowali część kraju, a przynajmniej utrzymywali na jej terytorium swoje wojska; nie pomogli Słowakom w konflikcie z Węgrami, wymusili zaś ich większy udział w kampanii polskiej. Musiało też dochodzić do mieszkańców to, w jaki sposób Niemcy tak naprawdę wprowadzali na okupowanych terenach swój nazistowski porządek (Šimunič, 2000, s. 187). Wszystko to wymagało wielu starań, by stworzyć poczucie wzajemnego zaufania i dobroci w poczynaniach III Rzeszy.

Podsumowanie

Wybrane przykłady artykułów z prasy słowackiej przede wszystkim potwierdzają pojawienie się jednoznacznie proniemieckich przekazów. Wojna z Polską była wyraźnie przedstawiana przez pryzmat tego, co narzucała niemiecka propaganda, podobnie jak dalszy przebieg II wojny światowej. Widoczne jest, że Niemcy i narodowy socjalizm były siłami dobra, a obrońcy starego ładu przedstawicielami zła. Ten obraz malowano w barwach czarno-białych, nie było w nim miejsca na odcienie szarości. Słowacja miała uchodzić za państwo znajdujące się wprawdzie w orbicie

wpływów III Rzeszy, ale mimo to prawdziwie niezależne. Trzeba pamiętać, że przeanalizowane teksty prasowe nie oddawały rzeczywistych nastrojów nie tylko zwykłych Słowaków, lecz niewątpliwie także pewnej części słowackich władz. Ten temat jednak zasługuje na dalsze zgłębianie.

Nie można przyjmować ze zdziwieniem proniemieckości prasy ani jej zorientowania na powielanie nazistowskiej propagandy. Słowacja powstała z woli Niemiec, była państwem młodym, słabym, potrzebującym wsparcia silniejszego partnera. Wiedzieli o tym także sami Słowacy i bynajmniej tego nie ukrywali. Nie ma tu miejsca na porównanie stopnia samodzielności Słowacji przedwojennej i Słowacji z okresu wojennego, ale faktem pozostaje, że według wielu mieszkańców tego kraju zmiana ta była zmianą na lepsze.

Sama wojna, postrzegana jako szansa dla Słowacji, w dużej mierze ominęła to państwo, a sukcesy III Rzeszy, jej opiekuna i przyjaciela, pozostawały rzeczywistym gwarantem zachowania niezależności. Tym bardziej że za sukcesami Niemiec szło rozszerzanie się na kolejne kraje ideałów narodowego socjalizmu. Słowacja zajmowała w tym układzie miejsce szczególne jako państwo, które w orbitę niemieckich wpływów weszło z własnej woli – nie musiała zostać podbita. To stwarzało sytuację, na którą liczyli rządzący oraz bez wątpienia duża część społeczeństwa, czyli możliwość decydowania o losach przyszłej Europy. Dla narodu, który miał wciąż poczucie ponadtysiącletniej zależności, było to niesamowicie nęcące. Nie można ukrywać, że wojna i zwycięstwa Niemiec zupełnie realnie otwierały nowe możliwości przed państwem takim jak Słowacja i z tego punktu widzenia rok 1939 nie był rokiem klęski, pewnego końca, a wręcz przeciwnie – początku nowego świata, lepszego niż istniejący do tej pory.

Nie bez znaczenia jest też to, że ludzie w kraju mogli czuć się bezpiecznie. Wydaje się, że wojna nie była najważniejszym tematem dla przeciętnego Słowaka. To nie były czasy ciągłego strachu, niepewności, masowych mordów, okrucieństw okupanta, jakie znamy z polskiego doświadczenia. Dla Słowacji lata 1939–1941 (a nawet do roku 1944) były okresem spokojnym. Zwolennicy rządów księdza Tisy i nazistowskiego skrzydła partii ludackiej mogli odczuwać zadowolenie, a ludzie niepodzielający poglądów grupy rządzącej mogli przynajmniej czuć się bezpiecznie, ponieważ ówczesna Słowacja na tle Europy właśnie taka była. Nie da się ukryć, że w stolicy Państwa Słowackiego, Bratysławie, ludzie w czasach wojny wiedli całkiem normalne życie (Vašš, 2018, s. 102).

Bibliografia

Źródła (czasopisma):

„Gardista"
„Slovák"
„Slovák Pondelník"

Publikacje:

Gábriš, T. (2014). *Medzinárodnoprávne aspekty vzniku, existencie a zániku Slovenského štátu (1939–1945) a kontinuita Československej republiky Slovensky stat 1939–1945*. W: M. Fiamová, J. Hlavinka, M. Schvarca i in. (red.), *Slovenský štát 1939–1945: predstavy a realita* (s. 55–65), Bratislava: Historický ústav SAV.

Hrnko, A. (1988). *Politický vývin a protifašistský odboj na Slovensku (1939–1941)*. Bratislava: VEDA vydavatel'stvo Slovenskej akadémie vied.

Kamenec, I. (2015). *Vnútropolitický vývoj Slovenskej republiky v rokoch 1939–1945*. W: K. Hradská, I. Kamenec (red.), *Slovenská Republika 1939–1945* (s. 153–182). Bratislava: VEDA vydavatel'stvo Slovenskej akadémie vied.

Kościelak, L. (2010). *Historia Słowacji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo.

Lacko, M. (2012). *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki: Republika Słowacka 1939–1945*. Lublin: Oficyna Wydawnicza El-Press.

Schwarc, M. (2014). *Úvod*. W: M. Fiamová, J. Hlavinka, M. Schvarc i in. (red.), *Slovenský štát 1939–1945: predstavy a realita* (s. 9–11). Bratislava: Historický ústav SAV.

Simon, A. (2016). Vnútorné rozpory v Maďarskej strane v rokoch 1939–1945 a nevydarené pokusy o odstránenie Jánosa Esterházyho z čela strany. *Historický časopis, nr 1*, s. 87–107.

Šimunič, P. (2000). *Slovenská armáda a spoločnosť (1939–1944)*. W: F. Cséfalvay, M. Púčik (red.), *Slovensko a druhá svetová vojna: zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie v Bratislave, 29.–31. mája (2000 organizovanej Vojenským historickým ústavom a Historickým ústavom SAV* (s. 181–190). Bratislava: Vojenský historický ústav.

Tomaszewski, J. (2011). *Słowacja*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Vašš, M. (2018). Sociálna štruktúra bratislavskej umeleckej bohémy v rokoch 1920–1945. *Historický časopis, nr 1*, s. 83–105.